Rok 1937 1 sierpnia Nr 31

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"



Św. Anna ze swoją córką Najśw. Marią Panną

Najszczęśliwsza z matek

Czy można sobie wyobrazić matkę szczęśliwszą nad św. Annę? Wszak ona jedna jedyna obdarzona została córką, która miała być kiedyś Matką Zbawiciela świata. Nie wiedziała o tym, oczywiście św. Anna w latach, kiedy tuląc w objęciach malutkie dziewczątko, Bogu składała najgorętsze dzięki za skarb tak niebiańsko cudny i dobry. Nie wiedziała zapewne i wtedy, kiedy u kolan swych mając kilkunastoletnią już dzieweczkę, zapoznawała ją z treścią ksiąg prorockich, przepowiadających dokładnie wszystko, co tylko tyczyło się przyjścia na świat oczekiwanego Mesjasza. Jakże obie pragnąć musiały serdecznie owej wielkiej chwili! I jak obie dalekie były od myśli samolubnej, by właśnie ich dom spotkał ten zaszczyt przeogromny. Wszak każda dziewica żydowska w owych czasach żyła w nadziei i pragnieniu, by na nią padł wybór Boga, by ona stała się najsławniejszą niewiastą w narodzie, jako matka Tego, Który lud izraelski wywiedzie na szczyty chwały i potęgi. One obie właśnie w przeciwieństwie do innych najmniej czuły się godne takiego szczęścia i wyróżnienia, a wszak od lat najrańszych Maria poświęconą została na służbę Bogu. Ale właśnie na te najcichsze, najpokorniejsze wejrzał Pan — i żadnej innej matki w ziemi żydowskiej tylko św. Anny córeczkę jedyną wybrał sobie na matkę dla Swego Jedynego Syna Jezusa, by z niej wziął ciało ludzkie, stając się przez to Bogiem-Człowiekiem.

W św. Annie wszystkie matki ziemskie powinny czerpać wzór, jak należy wychowywać swoje córki, aby się stały godne miana kobiety, którą właśnie do wysokiej godności podniosła błogosławiona Córa św. Anny.

——ooOoo——

Kołysanka

Kołysz się kołysko,
Od ściany do ściany;
Lulajże mój synku,
Mój kwiatku różany!

Kołysz-że się kołysz,
Kołysko lipowa;
Niech mi mego Jasia
Pan Jezus uchowa!

Niech go strzeże z nieba
Wszechmogąca ręka,
Niech go ma w opiece
Najświętsza Panienka!

Lulajże mój synku
Pośnij sobie, pośnij,
A jak się obudzisz,
To mi rośnij, rośnij!

Nie płaczże Jasieńku,
Luli, synku, luli,
Bo zaraz łzy ciekną
I twojej matuli.

WŁADYSŁAW BEŁZA.

Dziwy przyrody

Jak niekiedy najbłahsza przyczyna zniszczyć może życie człowieka, zwierzęcia czy rośliny, tak znowu bywają wypadki, iż to życie przetrzymać można najgorsze dla siebie warunki.

I tak, robiono próby z pewnymi wodorostami, które poddawano działaniu niesłychanie niskiej temperatury, bo — 200 stopni Celzjusza, co znaczy 200 stopni mrozu. Tymczasem okazało się, że nic im to nie za-

szkodziło, gdyż nasionka ich i zarodniki zachowały swoją siłę i zdolność rozrodczą, nawet w temperaturze jeszcze niższej, bo aż 253 stopni.

Podobnie jak w zimnie, może utrzymać się niekiedy życie i w najwyższym stopniu gorąca. Niektóre bakterie, czyli żywe zarazki pewnych chorób, trzymane w temperaturze + 100 stopni Celzjusza czyli w 100 stopniach gorąca nie tracą swojej możności podziału czyli mnożenia się.

W okolicach podzwrotnikowych t. zw. tropikalnych, gdzie upały dochodzą do 85 stopni powyżej zera, wszystkie nasiona pozostające w ziemi, znoszą to gorąco doskonale przez długi okres suszy. Najlepszym tego dowodem jest, że po pierwszym deszczu, jaki tam spadnie na ziemię, wypalona żarem słonecznym pustynia zamienia się w istne morze soczystej świeżej zieleni.

Pewne wreszcie wodorosty czują się zupełnie dobrze, mimo że rosną w gorących źródłach i gejzerach, których woda posiada temperaturę 80 st. Celz.

Wszystko to zatem dowodzi, że życie na ziemi może sprostać wszelkim temperaturom — od największego zimna do najwyższego upału.

Niespodzianki wyprawy myśliwskiej

Opowiedział Marian Warta. (Ciąg dalszy)

Wybrzeża peruwiańskie przedstawiały już inny wygląd, aniżeli najbliższe okolice Limy. Dziki krajobraz był tu wspanialszy, niż na równinie Rimaku, a życie zwierzęce bujniejsze, gdyż sprzyjało mu morze.

Paryżanie, z ciekawością rozglądając się po nadbrzeżnym piasku, zalewanym przez przypływy morskie, odkrywali mnóstwo muszelek, spotykali miliardy raczków, zaglądali do kryjówek krabów.

— Przypatrzcie się zabawnym ruchom tego zwierzątka, podobnym do ruchów człowieka — mówił Wiktor. — Ten krab piaskowego koloru nazywa się „ocypoda". Podczas odpływu trzyma się on na powierzchni, zbierając swymi szczypcami piasek wilgotny, który niby widelcem, do pyszczka sobie podaje. No, patrzcie, czy ten krab nie wygląda jak dzieciak przy jedzeniu?

Idąc wzdłuż wybrzeża, widzieli setki tych stworzeń, zajętych zgarnianiem, przy pomocy szczypiec, piasku, którym się żywią.

Bawiło to wszystkich, gdy idąc szybko ku nim, napędzali krabom strachu. Każda z tych istotek miała bowiem swoją norę, pionowo w głąb piasku wpuszczoną, i widząc niebezpieczeństwo, kryła się do niej. Ale gdy od niej trochę odpełzła, na widok człowieka „traciła przytomność" i uciekając szybko, zawsze tylko w bok, na prawo lub na lewo, wywracała się najczęściej w tył, a wtedy pociesznie straszyła nieprzyjaciela kleszczami.

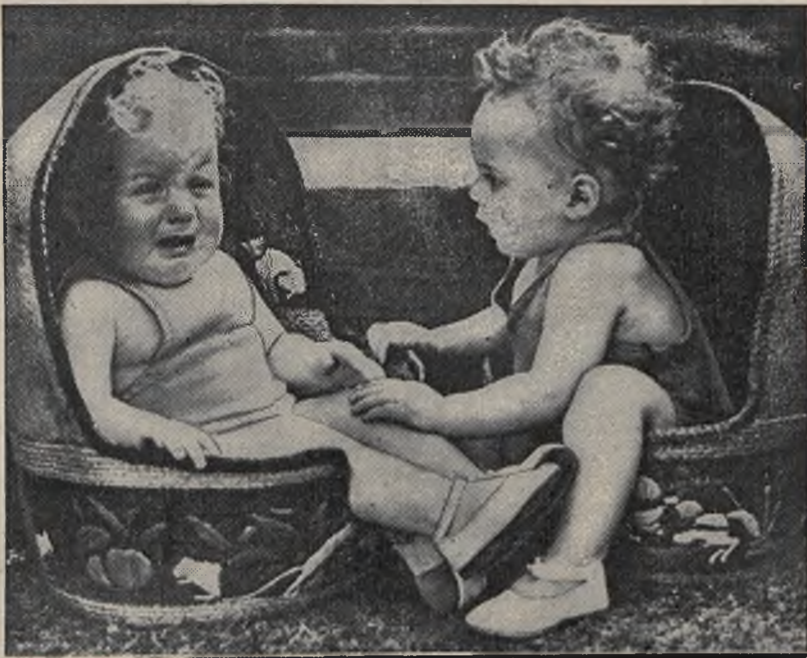
Na brzegach skalistych stworzeń tego rodzaju zauważyli jeszcze większą obfitość, wśród naturalnych zagłębień między kamieniami. Tu śliczny krab koloru wiśniowego w żółte kropki, pozwalał podejść do siebie bliziutko, udając obojętność na widok ludzki i krył się w rozpadlinę dopiero w ostatniej chwili.

To znów raczek długoogoniasty, gdy się kto ku niemu pochylił, wydawał silny szczęk szczypcami, jak gdyby człowiek tłukł kamień o kamień. Tam po głazach skalistych, widząc poprzyczepiane gwiazdy morskie, młodzieńcy wierzyć nie chcieli, że nie mają przed sobą zeschłych roślin do skały przylepionych i długo je badali, by się przekonać, że się te gwiazdy poruszają.

W ich oczach na owe kraby, raczki i rozmaite żyjątka w muszelkach polował na piasku mały lis pomorski, oraz ostrygojad, ptak brodzący, z białym brzuchem, czarną głową i długim, pięknie czerwonym dziobem.

Tu na zatoce siadło stadko kormoranów, przypominających kaczki czarno upierzone; tam nad głowami podróżników, w takim szyku jak nasze dzikie gęsi, ciągnęło klinem kilkanaście pelikanów, by następnie zapaść dla żeru na zaciszną zatokę i znowu wracać na swe gniazda po urwistych, niedostępnych skałach.

(C. d. n.)



— Nie płacz, Basiu, — stara się uspokoić swoją towarzyszkę pięcioletni Romuś.

— A czemu mamusia zostawiła mnie samą nad morzem?

— Bo tu zdrowe powietrze. Ja też siedzę sobie w koszyku i nie płaczę.

— Kiedy ja się boję.

— Czego?

— Jak wyjdzie z morza jaka ryba, to mnie zje.

— Nie bój się, ja ciebie wtedy przykryję swoim koszykiem, a sam pobiegnę po mamusię i odpędzimy ją oboje.

— A jak ta ryba wlezie do koszyka?

— Kiedy ja widziałem, jak raz Kasia przyniosła z miasta rybę, to ona właśnie z koszyka wyskoczyła na ziemię.

— Naprawdę?

— Ależ tak... No, nie płacz już, Basiu, zobaczysz, że ona się ciebie przestraszy.

Szarada krakowska

Gdy się ma dom budować, trzeba zrobić [pierwsze
jako przed każdą poważną robotą.
Zaś **drugie** w pośród zaimków znajdziecie,
w pojedyńczej liczbie i w drugiej osobie.
Trzecie zima przyniesie, kiedy zelżą mrozy,
a raczej wiosną wczesną w rzekach się [pokaże.
Czwarte w koronie, w koralu, w kościele,
więc o tym myśleć nie potrzeba wiele.
Piąte — to nazwisk żeńskich zwyczajna [końcówka,
końcem też będzie i naszego słówka.
A trzecie - drugie znajdziesz we więzieniu,
a **czwarte - drugie** drapią po ramieniu,
kiedy je trzymasz w pieszczocie serdecznej,
choć oswojone, drapieżne są wiecznie.
Całość — miasta naszego to jest chluba [przecie
a mało które coś takiego posiada na świecie

ZAGADKA

Wprost miarę pola oznacza,
Wstecz straszniejszy od kartacza

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NRU 29

1 Gród, 2 Rzym, 3 Ural, 4 Nurt, 5 Woda, 6 Arka, 7 Lira, 8 Druh — Grunwald.